GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII. | Olsztyn, na środę 22-go maja 1929 r. | Nr. 116

Otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej

W sprawie otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej, o czem już donosiliśmy, otrzymujemy jeszcze poniższy opis:

Mimo ulewnego deszczu już przed godz. 9-tą rano zaczęły się gromadzić przed salą reprezentacyjną Powszechnej Wystawy Krajowej przy zbiegu ulic Marszałka Focha i Bukowskiej, nieprzejrzane tłumy ludności, a do sali przybywali zaproszeni goście. Funkcje gospodarzy spełniali członkowie Zarządu PWK z p. prezydentem Ratajskim i z p. wojewodą dr. Wachowiakiem na czele, którzy przybywające osobistości witali u wejścia westybulu. W parę minut po godz. 9-tej przybył marszałek Senatu Szymański, w chwilę potem ambasador Francji p. Laroche. Za autami tych osobistości zaczął zajeżdżać cały szereg pojazdów. O godz. 9,40 przybyli członkowie Rządu in corpore z premjerem p. Świtalskim na czele. Pana ministra Spraw Wojskowych Marszałka Piłsudskiego zastępował p. wiceminister gen. Konarzewski, a kierownika Ministerstwa Skarbu p. Matuszewskiego p. wiceminister Grodyński. Bezpośrednio po Rządzie przybyli posłowie z wicemarszałkiem Sejmu posłem Czetwertyńskim na czele, który reprezentował Sejm w zastępstwie bawiącego zagranicą na kuracji marszałka Daszyńskiego. O godz. 9,45 przybył Nuncjusz Papieski Marmaggj w towarzystwie Ks. Prymasa Kardynała dr. Hlonda. Za ks. Nuncjuszem, piastującym godność dziekana korpusu dyplomatycznego zaczęli zajeżdżać ambasadorowie i posłowie państw obcych oraz attaches wojskowi.

Punktualnie o godz. 9,50 zebrali się wszyscy zaproszeni goście. Ogółem przybyło przeszło 3 000 osób. Nastąpiła chwila oczekiwania. Wszyscy patrzą w stronę głównego wejścia, którem ma wejść Pan Prezydent Rzeczypospolitej. O godz. 10-tej rozbrzmiały dźwięki hymnu państwowego zwiastujące przyjazd Pana Prezydenta Mościckiego w towarzystwie Małżonki. Gdy Pan Prezydent wysiadł z powozu, powitali Go pan prezydent Ratajski i prezes zarządu i naczelny dyrektor dr. Wachowiak. Pan prezes Wachowiak wręczył p. Prezydentowej Mościckiej wspaniały bukiet złożony z róż ponsowych i białych.

Po tem krótkiem powitaniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej wśród gromkich okrzyków zgromadzonych: Niech żyje! przeszedł przez salę i zajął miejsce na podjum po prawej stronie. Podjum tonęło w zieleni i kwiatach. Za podjum około organów stanęły chór i orkiestry, a przy organach zasiadł kompozytor prof. Nowowiejski.

W pierwszym rzędzie krzeseł ustawionych w pośrodku sali zasiadł korpus dyplomatyczny, a więc posłowie: Francji, Belgji, Bułgarji, Danji, Hiszpanji, Grecji, Węgier, Japonji, Łotwy, Holandji, Persji, Czechosłowacji, Jugosławji, Szwajcarji i Sowietów, z Dziekanem korpusu dyplomatycznego Nuncjuszem Marmaggim na czele. Nieobecnego posła Niemiec zastępował generalny Konsul niemiecki.

Gdy Pan Prezydent Rzplitej zajął Swe miejsce zahuczały potężną melodją organy i zawtórował im chór Koła Śpiewaczego pod batutą prof. Wiechowicza który wykonał „Hejnał Tryumfalny Powszechnej Wystawy Krajowej“, skomponowany przez prof. Nowowiejskiego do słów Emila Zegadłowicza.

Gdy umilkły tony wspaniałej melodji zabrał pierwszy głos prezes Rady Głównej i prezydent miasta Poznania p. Cyryl Ratajski. W przemówieniu swem zwrócił uwagę p. prez. Ratajski na te pierwsze lata odzyskanej wolności, gdy w ciężkim trudzie trzeba było wznosić zremby budowy Państwa Polskiego. Kiedy to rozpoczęły się ciężkie walki wewnętrzne, społeczne i polityczne, a z tej rozterki rodaków często przykrej urastać poczęło uczucie przygnębienia i zwątpienia w siły twórcze Narodu, obawa przed obniżeniem jego lotu. Powszechna Wystawa Krajowa, — mówił p. prez. Ratajski, — wykazując dorobek wolnego od lat dziesięciu Narodu we wszystkich dzielnicach życia społecznego ma przedewszystkiem służyć pokrzepieniu serc, ma wielkim głosem wołać „Sursum corda“. Powszechna Wystawa Krajowa ma wykazać drogocenne siły twórcze Narodu, jego zdolność do największych wysiłków, jego zmysł organizacyjny i płodność ducha niezwykłą.

W końcu swego pięknego przemówienia podkreślił pan prezydent Ratajski, że stolica Wielkopolski dumną jest z tego, że mogła postawić w zgodnym wysiłku z najtęższemi mózgami wszystkich dzielnic Powszechną Wystawę Krajową, jako akt wdzięczności za wyzwolenie Narodu Polskiego.

W końcowych słowach powitał pan prezydent Ratajski Pana Prezydenta Rzplitej, przedstawicieli najwyższych władz cywilnych, duchowych, wojskowych, posłów państw zagranicznych i wszystkie stany, zebrane w sali reprezentacyjnej, przybyłe oddać hołd pracy polskiej.

Następnie przemówił prezes Zarządu i naczelny dyrektor PWK dr. Stanisław Wachowiak.

W mowie swej scharakteryzował p. prezes Wachowiak cele Wystawy i w krótkich słowach przedstawił tok prac organizacyjn. P. W. K. Po zwięzłym rysie historycznym zwrócił się pan prezes Wachowiak do Pana Prezydenta, mówiąc: „Stajemy więc dzisiaj Panie Prezydencie przed Tobą, aby spłacić ten dług moralny, jaki wobec Ciebie zasiągnęliśmy prosząc, żebyś raczył przyjąć protektorat nad PWK. Staję przed Tobą, Dostojny Protektorze, aby Ci oddać klucze Wystawy. Wiem, że to, co zobaczysz nie jest dziełem pod każdym względem doskonałem. Bowiem jesteśmy Państwem młodem. Sądzę jednak, że tak jak i Ty, tak samo i dostojni reprezentanci zagranicy patrzeć będą na Wystawę, jako na wielkie dzieło zbiorowe, stworzone przez prawdziwy i rzetelny entuzjazm pracy.“ W końcu w przemówieniu swem podziękował p. prezes Wachowiak czynnikom rządowym za opiekę i życzliwość, jakiej doznała Wystawa od wszystkich bez wyjątku ministerstw. Dziękował samorządom, wszystkim miasto i gminom, które pośpieszyły z materjalną pomocą, dziękował władzom Banku Polskiego i władzom banków państwowych. Z rozrzewnieniem wspominał wielkoduszną inicjatywę zorganizowania PWK i serdeczną współpracę pana prezydenta Ratajskiego, który dniem i nocą krzątał się, usuwając zarządowi i dyrekcji PWK szereg przeszkód z drogi. Złożył również p. prezes Wachowiak podziękowanie członkom Komitetu Wielkiego, Komitetom wojewódzkim i lokalnym, organizacjom, stworzonym dla popierania PWK. Podziękował robotnikom i związkom zawodowym za obywatelskie stanowisko, dzięki którym prace na wystawie zostały punktualnie wykończone. Wreszcie oddając w ręce Prezydenta Rzplitej PWK., to dzieło stworzone przez miłość, zgodę, ofiarę i wiarę podziękował p. prezes Wachowiak wszystkim wystawcom za gorliwe popieranie inicjatywy twórców i organizatorów Powszechnej Wystawy Krajowej.

Po przemówieniu pana prezesa Wachowiaka zabrał głos Pan Prezydent Rzplitej. Przemówienie Najwyższego Dostojnika wysłuchali wszyscy z dużem zainteresowaniem.

„Na dzień dzisiejszy stolica Polski — mówił P. Prezydent Mościcki została przeniesiona do stolicy ziem zachodnich Rzeczypospolitej. Otwierając Powszechną Wystawę Krajową składam jej twórcom p. prezydentowi miasta Ratajskiemu i panu prezesowi i naczelnemu dyrektorowi dr. Wachowiakowi wyrazy uznania i podzięki za to wielkie i pożyteczne dzieło, oraz życzę, aby spełniło ich oczekiwania i stało się tak jak wy tego pragniecie panowie, wielkim przeglądem dorobku kulturalnego i gospodarczego Narodu, wielkim symbolem jego zjednoczenia.

Gdy Pan Prezydent skończył Swe przemówienie zerwała się burza oklasków i okrzyków.

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej! Orkiestra odegrała jedną zwrotkę hymnu Rzeczypospolitej; 4 fanfary zadźwięczały przy wejściu z sali reprezentacyjnej do pawilonu włókienniczego, obwieszczając, że za chwilę Pan Prezydent Rzeczypospolitej przetnie symboliczną wstęgę. Wszyscy wstali z miejsc i przy dźwiękach poloneza podeszli do drzwi, w których wisiała wstążka. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeciął ją, i wszyscy goście przeszli za Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i Jego świtą do pawilonu włókienniczego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, mimo bardzo ulewnego deszczu przechodził z pawilonu do pawilonu, interesując się żywo każdem z ważniejszych stoisk.

Z pawilonu włókienniczego przeszedł Pan Prezydent Rzeczypospolitej na dziedziniec przy głównem wejściu, przez pawilon chemiczny i elektrotechniczny. Na dziedzińcu tym wypuścił Pan Prezydent Rzeczypospolitej z klatki gołębia, co było hasłem do wypuszczenia 2 000 pocztowych gołębi. Był to naprawdę wspaniały obraz, gdy do lotu zerwały się setki gołębi.

Zaznaczyć również wypada, że zagranicznych dyplomatów nie zraziła zupełnie niepogoda i towarzyszyli oni wytrwale świcie Pana Prezydenta. Z całą radością trzeba stwierdzić, że odnoszą się oni do całej Wystawy z prawdziwym i szczerym entuzjazmem i zarzucają oprowadzających coraz to nowemi pytaniami, informując się szczegółowo o każdą dziedzinę wytwórczości, reprezentowanej na PWK.

Pan Prezydent zwiedził większą liczbę pawilonów. Zwiedziwszy pawilon prasy udał się do pawilonu emigracji polskiej, u wejścia tego pawilonu powitał Pana Prezydenta prof. Ropp, dyr. wydz. zagranicznego PWK. Pozatem przemówił w tym pawilonie do Pana Prezydenta pisarz Wacław Sieroszewski, wiceprezes Tow. Przyjaciół Związku Narodowego w Ameryce, który to związek w pawilonie Emigracji urządził jedno z największych stoisk. Po wpisaniu się do książki pamiątkowej Związku Narodowego w Ameryce obejrzał Pan Prezydent bardzo szczegółowo eksponaty w stoiskach Polaków w Niemczech. Przy stoisku Polaków w Szwajcarji p. Henryk Opieński, prezes Komitetu Organizacyjnego tego działu, pokazał m. in. eksponatami tamtejszego wychodźtwa plan wynalazku inż. Ignacego Mościckiego. Jest to wynalazek obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z pawilonu „Polonji Zagranicą“ udał się Pan Prezydent o godz. 2 w poł. na bankiet do Centralnej Restauracji Powszechnej Wystawy Krajowej Browarów Huggera.

Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy

Poznań. W wigilję Zielonych Świąt rozpoczął się w Poznianiu wielki wszechsłowiański zjazd śpiewaczy.

Jeszcze nie przebrzmiało echo uroczystych mów i fanfar triumfalnych, jakimi powitano Powszechną Wystawę Krajową, a już rozpoczęły się nowe uroczyste chwile, pełne wzruszeń serdecznych i głębokiej radości. Rozpoczęło się święto pieśni słowiańskiej.

W piersi tysięcy śpiewaków popłynęła podczas świąt pieśń polska, czeska, słowacka, chorwacka, bułgarska, serbska, rosyjska. Popłynęła ku przestworzom na ziemi polskiej, rozbrzmiewała w prastarych polskich murach grodu piastowskiego, tam, gdzie od wieków rósł i tężał słowiański szczep Polan, gdzie niegdyś był ośrodek wielkiej Słowiańszczyzny daleko na zachód, południe i wschód się rozciągającej. Dzisiaj słabe tylko ogniwa łużycko-serbskie świadczą o rozległości dawnych siedzib, ale zato w wszystkich innych kierunkach odżyła po długiej niemocy wielka i potężna Słowiańszczyzna i oto nadszedł znowu dzień, w którym serca tych pobratymców łączą się więzami serdecznemi, biją silnie ku sobie i w wspólnej pieśni wyśpiewać mają niejako uroczyste credo swej jedności rasowej, kulturalnej, swej siły i potęgi.

Zjazd rozpoczął się w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Z stopni ratusza przyjął p. prezydent hołd śpiewactwa.

Dziś w wtorek rozpoczął się festiwal muzyki polskiej, który jest imponującym pokazem polskiej tworczości muzycznej. Festiwal muzyczny trwać będzie do 2 czerwca włącznie.

Głosy prasy o nieudanym locie Zeppelina

Berlin. (ATE). Stanowisko prasy berlińskiej wobec katastrofy Zeppelina i niezwykle ofiarnej pomocy udzielonej sterowcowi podczas lądowania przez wojsko i władze francuskie jest podzielone i wykazuje dwie zasadnicze tendencje polityczne. Prasa demokratyczna z organami „Ulsteina" na czele a następnie „Berliner Tageblatt" i socjalistyczny „Vorwaerts" starają się wyzyskać fakt wylądowania pod Tulonem na rzecz uruchomienia tendencyj porozumiewawczych między Niemcami a Francją, które w ostatnich czasach popadły dzięki konferencji reparacyjnej w stan stagnacji. Stąd też usiłują dzienniki te nadać faktowi humanitarnej i rycerskiej pomocy francuskiej znaczenie przełomowe w stosunkach francusko-niemieckich i wyogromniają każdy szczegół znamionujący wielki takt i kulturę czynników tulońskich. Propagandystyczna ta akcja prasy lewicowej wzmaga jeszcze bardziej zgorzknienie rozczarowanej niepowodzeniem Erkenera prasy nacjonalistycznej, która z trudem tylko ukrywa zawstydzenie z powodu napastliwej i brutalnej wycieczki komendanta Zeppelina przeciwko wniosku Francji z przed 4 dni. Wspominając dość ozięble o pomocy francuskiej starają się dzienniki nacjonalistyczne zwrócić uwagę swych czytelników w kierunku zmyślonych możliwości jakiegoś sabotażu, który rzekomo miał być popełniony przez rozmyślne wmątowanie na sterowcu niepierwszorzędnych motorów konstrukcji Maybacha. Dziecinne te i niedołężne wysiłki idą z parze z gloryfikacją „bohaterstwa" Eckenera i z dodawaniem opinji niemieckiej otuchy iż wiara fachowców w pożyteczność i sprawność Zeppelina jest niewzruszona. Prasa ta cytuje odgłosy publicystyki zagranicznej z racji wypadku sterowca i podkreśla opinję warszawskiego „Expresa Porannego", nazywając jego wywody na temat „humbugowego lotu" polską strzykawką do trucizny. Pokłony oddają dzienniki tutejsze głosom prasy amerykańskiej, z oburzeniem natomiast notują opinję londyńskiego „Daily Mail", który wysłał specjalnego sprawozdawcę w samolocie by towarzyszył Zeppelinowi przez 2 godziny i wyraża ubolewanie, że w 10 lat po locie R 34 nie zdołano osiągnąć żadnego rzeczywistego postępu w tego rodzaju właśnie nawigacji powietrznej. Również i twierdzenie „Morning Post" o zniszczeniu nadziei niemieckich, które zmierzały do zawojowania powietrza Zeppelinami, spotyka się ze skrajnem niezadowoleniem „Börsenzeitung". Zaznaczyć należy, że cała prasa bez wyjątku nie zajmuje się niczem innem prócz opisami katastrofy Zeppelinowej, któremi wypełnia wszystki swoje szpalty.

Wspaniałe widowisko podczas Wystawy Krajowej

Przygotowania do jednej z największych atrakcyj podczas Wszechsłowiańskiego Zlotu Sokolstwa w Poznaniu w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca — do niezwykle barwnego widowiska p. t. „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem" są w pełnym toku. Wytężona praca specjalnego komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem naczelniczki Związkowego Wydziału Sokolic, druchny Jadwigi Zamoyskiej przy współudziale p. i. przewodniczącej Dzielnicowego Wydziału Sokolic druchny Haliny Rozmiarkowej, prezesa oraz sekretarza Przewodnictwa Dzielnicy Wielkopolskiej dr. Antoniego Wolskiego i Wincentego Fellnera — już teraz pozwala wróżyć pełne powodzenie temu jedynemu w swoim rodzaju przedstawieniu.

Trafny dobór wybitnych, a ofiarnych współpracowników-fachowców upoważnia również do stawiania takich horoskopów. Więc reżyserja całości spoczywa w wytrawnych dłoniach p. dyr. Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej; nad stroną dekoracyjną czuwa jeden z najwybitniejszych artystów z tego zakresu p. Stanisław Jarocki; układu efektownych i oryginalnych tańców podjął się znakomity baletmistrz p. M. Statkiewicz; wreszcie ilustracja muzyczna będzie dziełem wysoce utalentowanego kompozytora p. Poradowskiego.

W samym widowisku weźmie udział ponad tysiąc osób z różnych stron Polski, w ślicznych strojach regionalnych. Ujrzymy zatem wzorzyste pasiaki łowickie, efektowne gunie góralskie, sukmany z Mazowsza, barwne krakowskie ubiory i t. d. Dalej podziwiać będziemy oraz oklaskiwać gorąco dziarskiego mazura, skocznego krakowiaka i kujawiaka, ślicznego trojaka ze Śląska, niezwykle ciekawe tańce góralskie, oryginalne dożynki — wszystko przy wtórze porywających melodyj tych naszych, rdzennie polskich, urozmaiconych dziarskiemi przyśpiewkami, oraz solowemi popisami.

Widowisko odbędze się na terenie stadjonu miejskiego w Poznaniu, a komitet organizacyjny, pragnąc możliwie wszystkim uprzystępnić zobaczenie „Wisły" — powtórzy ją parokrotnie.

„Nationaltheater in Oppeln"

Pod powyższym tytułem w jednem z radykalnych pism niemieckich we Wrocławiu — „Freiheit" (Nr 19 z 9 5. 1929 r.) ukazał się wiersz napisany przez Ericha Kaestnera.

Wiersz ten ze względu na swą znamienną treść i wartość literacką przytaczamy w całości w dosłownem brzmieniu:

Da hätten wir's wieder einmal!
Die deutschen Helden in Oppeln,
die helfen, unsre Moral
zu verdoppeln.
Zu verdoppeln?
Zu verdoppeln?
Sie brechen Geigen und brechen Tenören
die Knochen und lassen sich weiter nicht stören.
Sie fordern den Schutz der Deutschen in Polen,
wobei sie die Polen in Oppeln versohlen.
Sie fragen immer erst: Wo denn?
Und fordern drüben Moral.
Und machen hüben Skandal.
Das sind ihre Methoden.
Ethik mit doppeltem Boden.
Infam, aber streng national!
Nur immer so weiter! Mit Knüppel und Messern!
Der Hass hat zu lange geruht.
Den Deutschen in Polen geht's noch zu gut,
und nun wird sich ja bald alles bessern.
Bravo, die Uebeltäter!
Das ist noch Tapferkeit!
Während ihr spuckt und schreit,
reden in Genf die deutschen Vertreter
vom Rechte der Minderheit.
Und ein Raunen geht durch den Saal:
„Wo ist nun die Ehrlichkeit, Wo denn?
Hüben Skandal,
drüben Moral,
Das sind so ihre Methoden,
Ethik mit doppeltem Boden!"
Verflucht noch einmal!

Przegląd polityczny

Niemcy

W sprawie mniejszości narodowych.

Berlin. (ATE). Ogłoszono tu dzisiaj w skrócie niemieckie memorandum (Denkschrift) o mniejszościach narodowych, które rząd niemiecki przekazał komitetowi trzech Ligi Narodów. Memorandum obejmuje 28 stron maszynowego pisma. Na wstępie jest mowa o zobowiązaniach poszczególnych państw wobec praw zastrzeżonych mniejszościom narodowym i o ochronie tych praw, jaka przysługuje Lidze Narodów. Zawiłe wywody teoretyczne zmierzają do udowodnienia, że zainteresowanie jednego państwa dla sposobu, w jakim przestrzega jakieś drugie państwo swych obowiązków mniejszościowych, nie może uchodzić za niedopuszczalne mieszanie się w wewnętrzne sprawy danego państwa, czy też za popieranie wrogich temu państwu tendencyj. Następnie domaga się memorandum zorganizowania według pewnych reguł działalności kontrolnej Ligi Narodów nad stosunkiem poszczególnych państw do ich mniejszości a mianowicie na zasadzie doświadczeń zebranych w ostatnich 10 latach. Postulat niemiecki wysuwa projekt stworzenia specjalnego organu Ligi, który wyłącznie i trwale trudniłby się problematem mniejszościowym. Miałby to być stały komitet dla spraw mniejszościowych. Pozatem domaga się memorandum, ażeby wyniki prac komitetu trzech komunikowane były poszczególnym członkom Rady Ligi, ażeby przyznanie komitetowi praw zbierania informacyj również i po stronie mniejszości celem wyklarowania niejasnych wypadków, ażeby rozszerzano komitet trzech w wypadkach nader ważnych.

Przed zawarciem konkordatu.

Berlin. (ATE). Na poświątecznem posiedzeniu gabinetu pruskiego minister wyznań i oświecenia Becker referował projekt konkordatu Prus ze Stolicą Apostolską. Gabinet uchwalił przyjąć ten projekt. Z chwilą, kiedy nadejdzie zgoda ze strony Watykanu, co nastąpić może w ciągu kilku tygodni przekazany zostanie uchwalony projekt konkordatu pruskiej radzie państwa. Możliwe jest, że konkordat jeszcze w bież. roku wejdzie w życie. Mimo wielką poufność, jaką otoczoną jest osnowa tego projektu

Boża dziecina

Powieść.

23)

W pół godziny potem spoczywał na miękkich poduszkach w swym pokoju i w myśli rozpamiętywał nagły powrót do domu. Rysaki Hryćka, które wiozły go z Humania, wraz z tłomokami, szły mu za wolno— kazał odprządz ulubionego „Kirdżalego' i cwałem popędził naprzód. Krew młoda zakipiała w nim, uczuł potrzebę pohulać na stepach rozległych i piersią całą oddychać.

Ach! co za raj być już u siebie! Jakże to dawno, gdy po raz ostatni żegnał się z temi ukochanemi kątami, gdy z żałością w sercu porzucał penaty rodzinne, wioskę i tych wszystkich, których kochał. Był już skończonym młodzieńcem z aureolą poetyckiej sławy — a jednak oddalenie nie zmniejszyło przywiązania do rodzinnego gniazda, owszem, tęsknota spotęgowała je jeszcze.

Świat nie zdołał rozerwać silnie zadzierzgniętych węzłów, nie zdołał popsuć serca i Bohdan wracał do Zacisza z tem samem uczuciem podniosłem, poetycznem, z tą wiarą w piękno, w szlachetność i... miłość!....

Wodził wrzokiem do koła i dumał o zjawisku uroczem, ujrzanem na krótko w lesie, a serce biło wielką radością. To była jego Halusia — to dziecko ukochane, o którem ani na chwilę nie przestał myśleć.

Jakże się zmieniła! Z małej dziewczynki wyrosła niby jodła smukła, a oczy nabrały takiego blasku i słodyczy!

Wejście Zofji Orlicz rozproszyło marzenia Bohdana:

— Dobrze się miewasz — pytała troskliwie — po tym śnie pokrzepiającym? Blizko trzy godziny czekałam na twe przebudzenie.

— Wybornie! tak jestem szczęśliwy, iż nareszcie znajduję się w Zaciszu, o, tak bardzo szczęśliwy! —

— Tylko leż cicho chłopcze, pamiętaj co doktór mówił: „Wzruszenie jest szkodliwe", a jak rana się nie zagoi, będziesz długo uwięzionym w pokoju. Czeladź dworska i wiejscy gospodarze nie mogą się ciebie doczekać, chcą ci urządzić huczne przyjęcie, równocześnie Maryna ślub bierze i wraz swym mołojcem przyjdzie prosić o błogosławieństwo.

— Maryna? — Czy to ta, która służy u Hończarychy?

— Ta sama; Halina uszyła jej ślubny strój, mandarynkę z czarnego aksamitu, wyszywaną złotem, hrudziel błękitny i spódniczkę, bo to bardzo dobre a biedne dziewczę i nie ma nawet wiana.

— Halina jest duszą Zacisza, prawda ciociu? Promień twego przykładu oświeca ją, miłość bliźnich ożywia i umacnia. Czy bardzo ją kochają na wsi?

— O bardzo; została zawsze dla nich „Bożą Detiną".

— A wiesz ciociu, że ta nasza dziecina pięknie wyrosła, zawsze była ładnem stworzeniem, ale dziś jest prześliczną.

Mówił z zapałem; dwa rumieńce wybiły się na wybladłej twarzy, aż wojewodzianka nakazała milczenie:

— Cicho, nie unoś się za nadto; rzeczywiście moja wychowanka wielce milutka i smutno nam będzie wszystkim, gdy jej zabraknie.

Bohdan spojrzał zdziwiony na ciotkę, ale ona nie dostrzegła badawczego wzroku i mówiła dalej:

— Wiesz, że i Denia Zuzula wróciła z Warszawy. Ojciec urządził na przyjęcie jedynaczki świetną zabawę. Oczekiwano tam i twego przybycia. Denia paradnie wygląda i ogólnie się podoba.

— Czy zawsze jest tak próżną i sobą zajętą? Widziałem ją przed rokiem — bardzo ma ładne oczy....

— I rysy piękne i wdzięk ruchów, przytem nadzwyczaj uprzejma. Wielki świat ją ożywił; ręczę, że prędko podbije twoje serce. Już kilku młodych ludzi starało się o jej względy, ale ona się nie śpieszy i czeka za kimś... wybranym o ddzieciństwa.....

— Ho! ho! Stary Zuzula nie odda jej łatwo, będą musieli nisko kłaniać się przed nim — a on to tak lubi.

— Eh! w wyborze serca pan Wacław córki krępować nie będzie, zostawił jej zupełną swobodę.

— Może być, i nas to nic nie obchodzi.

Zofia Orlicz zaniepokojona, zbliżyła się do bratanka i złożyła pocałunek na czole.

— O tem, po tem. Idę już, bo za nadto rozmawiamy. Tylko proszę, aby twe dumania nie zawiodły cię za daleko, mój poeto!

X. Przed burzą.

Rany Bohdana już były zabliźnione, ale dla pewności kilka następnych dni nie wolno mu było używać świeżego powietrza i z tej przyczyny przechodził prawdziwe katusze. W ciągu choroby nie widział Haliny ani razu — dziś, nie mógł po prostu dosiedzieć na miejscu i dopraszał się o pozwolenie przywitania jej. Panna Orlicz przyrzekła wprawdzie przyprowadzić ją, ale zanim projekt wykonała, on sam znalazł sposobność lepszą i skorzystał z niej. —

Dostrzegłszy w dali przesuwającą się w ogrodzie sylwetkę Haliny pobiegł do okna, otworzył je szybko i krzyknął:

— Haniu!

Na głos ten, który echem wspomnień odbił się jej w sercu, sierota odwróciła głowę i drgnęła.

Bohdan stojący w oknie wychylił się, zmierzył przepaść — i jednym skokiem był na dole.

— Najdroższa, siostrzyczko ukochana! — wołał ujmując jej ręce — nie mogłem wytrzymać dłużej bez twego widoku!

Patrzał na nią z zachwytem i czcią, nie śmiąc ustami dotknąć twarzyczki dziecięcej jeszcze, od której w tej chwili biła niby łuna szczęścia.

— Mój złoty, mój dobry — szeptała wzruszona, jak nam tęskno było bez ciebie — tyle lat rozłąki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

akc 185/k/99

przedostała się do wiadomości publicznej informacja, że kwestje szkolne nie zostały w nim uwzględnione. Losy konkordatu w Landtagu są wielce wątpliwe, gdyż przeciwnikami stanowczemi wszelkiej umowy z Watykanem są członkowie niemieckiej partji ludowej, którzy szczególnie obecnie, kiedy pretensji ich portfelowe w składzie rządu pruskiego nie zostały zaspokojone, nie omieszkają przy pomocy niemiecko narodowych przeciwstawić się uchwaleniu konkordatu wszelkiemi siłami.

Berlin. (ATE). „Vossische Zeitg." dowiaduje się, że na zasadzie konkordatu z rządem pruskim a Watykanem ustanowione być mają dwa nowe arcybiskupstwa w Niemczech a mianowicie Wrocław i Paderbornu. Oprócz tego stworzone ma być biskupstwo w Berlinie i w Akwizgranie a administratura w Pile przemieniona ma być w delegaturę.

Niemiecko-rosyjskie rokowania.

Berlin. (ATE). Niezależnie od ostatnich niesnasek i zgrzytów na tle politycznem pomiędzy Rzeszą niemiecką a Sowietami toczyły się rokowania poufne o wznowienie układów nad traktatem handlowym i uwieńczone zostały o tyle pomyślnym rezultatem, że najbliższym czasie oczekiwać można podjęcia oficjalnych pertraktacyj, które dotyczyć będą przedewszystkiem kwestji taryf celnych, żeglugi powietrznej i pocztowej komunikacji tranzytowej.

O zmianę ustroju państwa.

Stuttgart. (ATE). Bawiący tu przed świętami minister spraw wewnętrznych Rzeszy oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd zdecydowany jest nietylko przedłożyć projekt zmiany ustroju państwa, lecz również i przeprowadzić go w czerwcu mają być gotowe opinje obu w tym celu powołanych fachowych pod komitetów. Na podstawie materjałów przez nich dostarczonych przygotuje rząd w ciągu lata odpowiednie ustawy. Na jesieni poinformowana zostanie opinja publiczna o zamierzeniach rządu i o drogach, jakie rząd obierze celem urzeczywistnienia swych zamiarów.

Wydalenie dziennikarza rosyjskiego.

Berlin. (ATE). „Demokratische Zeitungdienst" donosi, że berliński korespondent rosyjskiej „Prawdy" otrzymał od władz pruskich wezwanie do opuszczenia Niemiec z powodu charakteru sprawozdań jego o majowych wydarzeniach w stolicy Rzeszy.

Odezwa

w sprawie

Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu

pod protektoratem J. Emin. X. Kardynała-Prymasa Augusta Hlonda.

Rok 1920 należy do pamiętnych nietylko pod względem narodowym, ale także w dziedzinie katolickiej.

Zorganizowana w kwietniu owego roku przez śp. ks. Kardynała-Prymasa Dalbora Liga Katolicka zwołała na 26—28 października 1920 r. I-szy Zjazd Katolicki. Kongres ten, zamierzony w szczupłych granicach, stał się potężną manifestacją. Wzięli w nim udział delegaci z całego kraju. Zjawili się liczni ks. ks. Biskupi, wysocy urzędnicy, przedstawiciele nauki, jednem słowem wszystkie stany.

Witał wtedy z entuzjazmem Poznań reprezentanta Stolicy św. w dostojnej osobie dzisiejszego Ojca świętego — ówczesnego Nuncjusza. Zapał owych dni przypomniał wszystkim pierwszy Sejm dzielnicowy 3 grudna 1918 (na którym byli także przedstawiciele Warmji — przyp. red.) będący zorzą, zapowiadającą słońce wolności. Szczególnie jednak gorący był udział w I. Zjeździe Katolickim Wielkopolski, Pomorza i Śląska.

Z rozradowanych darem wolności i zapowiedzią nowych czasów serc wypłynęło ślubowanie, że Zachodnia Polska postawi w Poznaniu na znak wdzięczności pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa i to na miejscu, na którem stał dawniej pomnik Bismarcka.

Uchwałę tę podejmowały corocznie Zjazdy Katolickie, które także wyłoniły z siebie Komitet Budowy Pomnika. Pierwszym jego przewodniczącym był wielki i zasłużony obywatel, śp. Kazimierz Browns-ford.

Kilkuletnia praca Komitetu Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu została uwieńczona upragnionym przez całe katolickie społeczeństwo zachodniej Polski wynikiem. Spełnił się prorocze przeczucie tylu wiernych Polsce serc, coraz śmielej wypowiadane, gdy jeszcze wielka wojna wstrząsała całym światem! Tam, gdzie książę Bismarck w bronzie głosił zwycięstwo siły przed prawem, stanie pomnik wdzięczności narodu za odzyskaną wolność i niepodległość państwową.

W Poznaniu między zamkiem a Uniwersytetem stanie w granicie i bronzie potężny i wspaniały pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa, symbolizujący wdzięczność i dobroć Boskiego Serca i pokorną radosną wdzięczność wyzwolonego narodu oraz jego wolę wiernej służby po wszystkie czasy Bogu i Polsce!

Zamknięcie wolnej przestrzeni pomiędzy obu gmachami tworzyć będzie ogromny, triumfalny łuk z kamienia. W pośrodku tego łuku w oprawie najmonumentalniejszej zajaśnieje posąg Chrystusa Pana, przeszło pięć metrów mierzący, wykonany w złoconym bronzie.

Na stronie południowej nad mniejszemi, bocznemi łukami będą się znajdowały dwa wielkie medaljony: Ojca św. Piusa XI, uczestnika I-go Zjazdu Katolickiego w Poznaniu, w którego obecności została uchwalona budowa pomnika i śp. ks. Kardynała-Prymasa Edmunda Dalbora, tegoż Zjzdu Protektora. Zaś na północnej stronie znajdą pomieszczenie medaljony dawnego rycerza polskiego i żołnierza - powstańca, co krwi swej nie szczędzili za Polskę.

Bez przesady stwierdzamy, że niemal cały kraj interesował się żywo i serdecznie sprawą pomnika. Dzięki Magistratowi i Radzie m. Poznania spełniło się gorące życzenie społeczeństwa.

Czas teraz, aby ono spełniło swój obowiązek i złożyło pieniądze na budowę.

Pomnik musi być wspaniały, a więc kosztowny! Niech więc czciciele i miłośnicy Najśw. Serca Pana Jezusa, kochający gorąco Polskę ojczyznę, pospieszą z ofiarą na ten pobożny i narodowy cel. Niech spłacą, dawno może zalegający dług wdzięczności za otrzymane od Najśw. Serca dobrodziejstwa albo zadośćuczynienia za winy wobec Boga i braci.

Zamożni niech złożą wielkie dary, a ubodzy niech dorzucą swoje grosze a jeśli ich nie stać i na to, niech gorąco się modlą na intencję dzieła.

Coraz to głośniej rozlega się pytanie, kiedy stanie pomnik! Wtedy, gdy katolicy objawią swoją wolę obfitemi datkami na ten cel.

Szczęść Boże rozpoczętemu dziełu!

Prezydjum Komitetu honorowego:

Hr. Dunin-Borkowski, Wojewoda Poznański, Hr. A. Bniński, marszałek IX Zjazdu Katolickiego, Gen. Dywizji Dzierżanowski, Dowódca Okręgowy Korpusu VII, Prof. dr. Gantkowski, prez. Ligi Katol. Poznań-Gniezno, Hedinger, przewodniczący Rady Miejskiej w Poznaniu, ks. Biskup Lisiecki, ordynarj. śląski, ks. Biskup Łukomski, ordynarj. łomzyński, ks. Biskup Okoniewski, ordynarj. chełmiński, ks. biskup Radoński, ordynarj. włocławski.

Jak zorganizowani są polscy śpiewacy

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych jest organizacją skupiającą w swych szeregach około 80 000 osób. Za jej kolebkę słusznie uważać należy Wielkopolskę. Tu bowiem ruch śpiewaczy, którego doniosłym celem za czasów niewoli było budzenie i podtrzymywanie ducha narodowego, rozwinął się tak silnie, że już w r. 1892 utworzono Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych. Praca jego promieniowała na inne części b. zaboru pruskiego: w r. 1909 powstał Związek Śląski, w r. 1910 — Pomorski. Gdy po odzyskaniu niepodległości organizacja śpiewacza rozszerzyła się na ziemie całej Polski, do tych Związków przyłączyło się 6 nowych: Kielecki, Krakowski, Łódzki, Małopolski, Mazowiecki, Wileński. Obejmuje też „Zjednoczenie" związki istniejące poza granicami Polski: Berliński, Opolski, Westfalski, związki w Lille i Paryżu.

Najwyższą władzą śpiewaczą jest Rada Naczelna Zjednoczenia Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Polsce z siedzibą w Warszawie.

Tak zorganizowane Śpiewactwo polskie przystąpiło do utworzonego w 1929 r. Słowiańskiego Związku Śpiewaczego, w skład którego weszły Związki: Czechosłowacki, Serbski, Chorwacki, Słoweński, Serbo-Łużycki, Rosyjski i Ukraiński z emigracji. Przewodnictwo tego Związku powierzono na pierwsze dwa lata Polsce. Jego prezesem został poseł Dr. Leon Surzyński, sekretarzem prof. Stanisław Wiechowicz. Oni też stanęli na czele Komitetu Wykonawczego, utworzonego przez Zarząd Związku Wielkopolskiego, celem przygotowania Wszechsłow. Zjazdu w Poznaniu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską"!

Kuba z pod Wartemborka gada:

Moi Złoci!

Jak Wam już wszystkim wiadomo wyjechać chciał „Zepelin" po raz drugi do Ameryki. Robiono w tym celu od długiego czasu reklamę a gazety niemieckie prześcigały się wprost w podawaniu najdrobniejszych szczegółów. Jedna gazeta podawała co załoga i pasażerowie będą zajadali, druga co oni będą pili, trzecia znów opisywała czapkę kucharza itd. Jednem słowem panował zachwyt na całym froncie gazeciarzy nacjonalistycznych.

Natomiast szkalowano okrutnie na „erbfajnda" — Francję, która to robiła różne trudności i zastrzeżenia co do przejazdu przez jej teren strategiczny obawiając się żeby Niemcy nie sfotografowali francuski teren objęty tajemnicą wojskową. To też kierownik Zepelina dał swemu niezadowoleniu z prawdziwie germańską butą upust.

Francuzi dali jednak zezwolenie i wybrano się w drogę. Załadowano prowianty, frachty, pocztę, załogę, pasażerów i — małpę. Nie wiem, czy w Niemczech jest za wiele małp czy też w Ameryce za mało. Dość, że małpa wybrała się również w drogę. Jadała smaczne banany, wywijała koziołki pasażerowie spijali reńskie wino i pluli uklejkom na głowy.

Początkowo wszystko szło dobrze, berychty były zadawalniające, aż tu przed Gibraltarem w Hiszpanji latająca kiełbasa zaczęła kuleć. (Czy przypominata sobie obrazek który wam przed paru miesiącami pokazałem w gazecie?) Zepsuł się jeden motór, potem drugi, a że alle guten Dinge sind draj i trzeci. Teraz nietylko małpa robiła koziółki lecz i Zepelin z pasażerami począł się kręcić w kółko i ani rusz nie mógł trafić do kochanego Vaterlandu.

Gdy już nie szło dalej, zaczął komendant Zepelina wołać i prosić tych „nic nie wartych" Francuzów o pomoc. Francuski minister wojny zakomenderował też zaraz przez radjo żeby wojsko było w pogotowiu i spieszyło Zepelinowi na pomoc. Gdy sterowiec zajechał na lotnisko pod Tulonem czekało tam na niego już 600 żołnierzy którzy złapali za liny i en avant szykownie zawiedli kulawego gościa do hali gdzie tenże przez kilka dni odpoczywać będzie.

Pan komendant od Zepelina podziękował po niemiecku komendantowi lotniska (bo po francusku się nie nauczył) za pomoc udzieloną mu przez wojsko i rząd francuski. Cywiliści fracuści zaś nie krzyczeli „a bas les boches" lecz „darli się o to" (tak piszą gazety niemieckie) żeby załoga i pasażerowie poszli do nich w gościnę i na noc. Gazety francuskie donosząc o nieudałym locie wcale pochlebnie pisały o Zepelinie i nie wymawiały jej komendantowi i prasie niemieckiej obelg. To jest prawdziwa grzeczność i kultura. Nie wiem jak tam panu Erknerowi musiało być na sumieniu.

Co jednak robi prasa hurapatrjotyczna? Zamiast pięknie podziękować Francuzom za grzeczność i pomoc, wymyśla i w dalszym ciągu obraża ich. Jest to nowy kwiatek do bukietu „kultury" niemieckiej którego woń rozleci się po całym świecie. Pycha niemiecka została ukarana a zachowanie się Niemców przyjęte zostanie zagranicą z odpowiednim „uznaniem".

* * *

Zielone Świątki tak jak przyszły, tak i przeszły. Święty Piotr rozgniewał się pewnie na tych mieszczuchów co tylko patrzeli w niebo i czekali na pogodę aby mogli nowe obleki i klejdy przewietrzeć. Wszędzie gdzież przyszedł pytano się: a dokąd wyjedziecie na Zielone Świątki, czy pieszo, cugiem, autem czy też motocyklem; czy sam, z brutką (co za niedyskretne pytanie!) czy też z tramwajem familijnym? Robili oni prawie tak, jak gdyby Zielone Świątki były na to żeby mogli naturę zapaskudzić papierami od sztulów, skorupami od jaj i apfalzynów i zasmrodzić fajkami powietrze. Dobrze Święty Piotr zrobił, że temperaturę oziębił. Ja też nie mogłem wyjechać to i drudzy mogli siedzieć w domu. Zresztą święta są na to żeby wypocząć a nie na obżeranie się różnemi majtrankami, zimnemi i ciepłemi.

U naju jest teraz w polu huk roboty. Musiałem orać i kartofle sadzić, bronować, siać itd. tak, że mnie gnaty bolą. Przynajmniej dobrze za święta, mógłem odpocząć i do waju napisać gadanie.

* * *

Jak wieta rozpoczęła się w Poznaniu ta wielka Wystawa Krajowa. Ja tamój pojadę skoro się tylko z robotą uporam i proszę Was żebyśta się też do tego Poznania wybrali. Szykują się w tą podróż najróżniejsi ludzie z całego świata to i naju tam nie może brakować. Każdy Warmjak, Powiślanin Pograniczanin i Mazur (kobietki także) powinien zebrać te kilka marek i obejrzeć sobie co tamój wszystko pokazują. A można tam dużo widzieć i dużo się nauczyć bo piszą nawet o tem gazety niemieckie. Powiedział mi jeden znajomy, że aby wszystko dokumentnie obejrzeć potrzeba do tego aż 3 dni. A więc nie namyślajta się długo jeno zgłośta się w Związku Młodzieży.

* * *

Pan redaktor powiedzieli mi, że przychodzi do niego dużo ludzi którzy chcą koniecznie kupić książkę co się nazywa „Sybilla" — ale tą dużą. Książek tych już nie drukują ale jedną starą udało się panu redaktorowi obzorgować. Nie wiedząc komu ją ma dać doradziłem panu redaktorowi żeby oddrukował ją w dodatku od gazety. Z pomysłu mojego pan redaktor bardzo się ucieszył i przyrzekł mi, że tak zrobi. Będziemy więc mieli coś okropnie ciekawego do czytania. Żebyśta się więc dowiedzieli co ta Sybila prorokowała, musita zapisać sobie na przyszły miesiąc gazetę. Spieszcie się więc, bo już najwyższy czas.

A teraz odwituję się od Waju aż do przyszłego razu Wasz Kuba z pod Wartemborka.

P-565

KRONIKA

Olsztyn, dnia 21 maja 1929.
Kalendarz na środę: † S. dz. Julji p. m.
Wschód słońca o godz. 3.27, zachód o godz. 19.57.

Po świętach

Święta minęły, pozostały mniej lub więcej przyjemne wspomnienia. Nadzieje, pokładane w święta nie ziszczyły się zupełnie. Mam tu na myśli pogodę. Już w piątek i sobotę zauważono silny spadek temperatury. W pierwsze święto było zimno i pochmurno. Niejeden, który zamierzał spędzić święta na łonie natury pozostał w domu, albo zdobył się na krótką przechadzkę, odziany ciepłym płaszczem. W drugie święto wypogodziło się niebo i słoneczko cieplej przygrzewało, toteż ruch wycieczkowy w tym dniu się wzmógł. Dziś, wtorek temperatura się znów znacznie podniosła. Pogoda śliczna.

Piękne zebranie

tutejszego Towarzystwa Ludowego odbyło się w drugie święto Zielonych Świąt. Mimo gorącej prośby o jaknajliczniejszy udział w zebraniu, liczba zebranych była stosunkowo mała. Po zagajeniu zebrania i przeczytaniu protokułu wygłosił przemówienie redaktor p. Jankowski, który za tło swego przemówienia wybrał sobie zesłanie Ducha św. Wskazał na czasy i warunki, w jakich pierwsi apostołowie pełnili misję powierzoną im przez mistrza i pana. Byli to rybacy, prostacy, którzy szli na podbój serc ludzkich w myśl wskazań Chrystusowych. Burze, cierpienia i prześladowania nie zdołały zniszczyć ziarna przez nich zasianego, bo nad nimi czuwała opatrzność Boska, Duch św. wlał w serca ich łaski swych darów. Z czasów tych wyciągnął p. redaktor piękną naukę dla nas, którzy w czasach obecnych mamy do spełnienia również ważną misję w obronie wiary i mowy ojczystej.

Pan prezes poruszył sprawę ofiar i wyraził ubolewanie, że tak mało ludzi bierze udział w ofiarach, że zapomina się już zupełnie o ślubach, czynionych w czasach, kiedy to ogromne klęski i straszne choroby spadały na ludność.

Poruszono także niektóre niedomagania w sprawach kościelnych.

Nad sprawami temi oraz nad sprawą Powszechnej Wystawy Krajowej poruszonej przez p. Barcza, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Po wyczerpaniu się porządku obrad zamknął p. prezes zebranie odśpiewaniem pieśni: „Serdeczna Matko".

— **Bijatyka** powstała rano o godzinie wpół do 2-giej na szosie do Dajtk. Zawezwano pogotowie, które jednakże już w ulicy Olsztynkowej napotkało na kilku ludzi którzy prowadzili krwią zbroczonego 24-letniego murarze Botha mieszkającego przy ulicy Hindenburga 9. Poranionego odstawiono do szpitalu gdzie stwierdzono, że odniósł on kilka cięć nożem w głowę.

— **Samobójstwo przez zastrzelenie** popełnił w drugie święto w południe kupiec Enderweit, współwłaściciel firmy samochodowej Enderweit i Rehfeld przy ulicy Cmentarnej.

— **Komunikacja lotnicza** Olsztyn—Elbląg—Malbork— Gdańsk która podjęta być miała na nowo z dniem 21 maja nie zostanie otworzona. Powodem jest obcięcie zapomóg wyznaczonych przez państwo dla lotnictwa. Miasto Olsztyn ponosi stratę gdyż kosztem miasta zostało lotnisko pod Dajtkami uporządkowane.

Z Warmji

— **Święta Siekierka.** Robotnik rolny Kurt Scholz zatrudniony bronowaniem, spożywał śniadanie. gdy się konie spłoszyły. Sch. dostał się pod brony i został poważnie okaleczony. Odstawiono go do kliniki w Królewcu.

Purda. W piątek 24 maja przed poł. od 9-tej u Zekorna sprzedaż drzewa użytkowego z leśnictw Graśki, Mazuchy, Nowawieś, Mendryny i Kośno, około 500 fm. kawałów chojnowych i sosnowych. Drzewo opałowe wedle zapasu i potrzeby z powyższych leśnictw a mianowicie szczapy, kije i chróst.

Z Mazur

— **Rastembork.** Podczas burzy, która tu w piątek szalała uderzył grom w kamienicę rzeźnika Nagela. Dachówki zostały porozrzucane, przewody elektryczne zniszczone. Dach się zaczął palić, lecz dzięki ulewie deszczowej zdołano pożar ugasić. Szkody materjalne są poważne. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

— **Szczytno.** Pewna 12-letnia dziewczynka weszła do czołna na jeziorze. Gdy czołno odbiło od brzegu, dzierwczę wystraszone skoczyło do wody. Byłoby utonęło gdyby nie pomoc 15-letniego Fryca Iwana, który dziewczę wyratował.

— Od piątku zaginął tu urzędnik Artur Boese. Od śmierci swej matki popadł w melancholję. Wyraził się często, że nie posiada już ojczyzny.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Gutsztat.** Pożar powstał w posiadłości gospodarza Schirrmachera. Ogień rozszerzył się tak szybko, że dwaj synowie gospodarza, którzy spali w stajni zdołali z ledwością uratować nagie życie. Spaliła się jedna klacz, źrebię i 14 sztuk bydła. Stodoła, szopa oraz zabudowania chlewne spłonęły doszczętnie. Dzięki natychmiastowej pomocy straży pożarnej zdołano dom mieszkalny uratować. Szkody są poważne, lecz jak słychać, pokrywa je ubezpieczenie. Pożar został prawdopodobnie podłożony. Śledztwo w toku.

— **Wystruć.** Proces przeciwko Dujardinowi który się toczył od kilku dni został w sobotę zakończony. O godzinie 1.35 zapadł wyrok mocą którego **Dujardin uwolniony został od zarzutu morderstwa** a koszta nałożone zostały kasie państwowej. — Adwokat Dujardina stawi wniosek o odszkodowanie dla D. który przesiedział prawie 9 lat niewinnie w domie karnym. Suma odszkodowania wynosić ma 120—150 tysięcy marek.

Z Pogranicza.

— **Człuchowo.** W nocy na piątek zakradli się złodzieje do kasy dworcowej w Domslaff zkąd skradli 108 mk. w gotówce, kilka biletów, paczkę wartościową opiewającą na 300 mk., oraz paczkę zawierającą 500 cygar.

Z dalszych stron

— **Berlin.** (ATE). Tutejszy konsul angielski Jerzy Lyall został okradziony na 7000 mk. przez indywiduum, które zgłosiło się w prywatnem mieszkaniu jego i przedstawiwszy się jako funkcjonarjusz pewnej firmy desinfekcyjnej, zdołało w chwili, kiedy służąca wyszły z pokoju, zrabować szkatułkę z klejnotami należącemi do żony konsula.

— **Dreźno.** ATE. W domu opieki nad nieletniemi przestępcami w Leuben, gdzie już niedawno temu wybuchła rewolta internowanych wyrostków, podłożono przed świętami ogień a to celem uwolnienia w zamieszaniu 2 nowych mieszkańców tego zakładu. Ogień wczas zauważono, ucieczka nie udała się, spłonęła tylko część wewnętrznego urządzenia.

— **Dortmund.** Przypominamy sobie jeszcze napad rabunkowy na kopalnię Koenigsborn, dokonanego przez Duenischa i Zabla, którym to wpadło do rąk około 250.000 marek. Blisko 200.000 marek z biegiem czasu odnaleziono i obłożono aresztem. Obecnie znaleziono 59.000 u krewnych Duenischa w Saar bruecken, dokąd Duenisch był je zawiózł. Pieniądze znajdują się w posiadaniu policji dortmundzkiej. Wobec tego prawie cała suma zwrócona została poszkodowanej kopalni.

W Stolicy Polski, Warszawie — jak się dowiadujemy — **powstał również wielki komitet budowy pomnik Serca Jezusowego, mającego stanąć na Placu Zbawiciela w Warszawie. Protektorat nad budową odbjął ks. kard. Kakowski w Warszawie, W ten sposób powstaną dwa ogromne pomniki Serca Jezusowego w Polsce, pomniki wdzięczności za odzyskaną wolność, pomniki pokory ale i mocy, która idzie z wysoka i wobec której bezsilne są wszelkie zapędy nienawiści złych sąsiadów.**

Zielone Świątki w tradycji

„Sobótki" i ich historja.

U wszystkich ludów słowiańskich zachowały się po dziś dzień pewne zwyczaje i obrzędy od czasów pogańskich, które to obrzędy z biegiem czasu znikają coraz bardziej .W całej Polsce różne obrzędy jeszcze z czasów przedchrześcijańskich, odprawiane były na cześć ognia i wody. Obrzęd sobótki najbardziej był rozpowszechniony. Podanie ludowe w ten sposób określa powstanie tego obrzędu.

W bardzo dawnych czasach nadobna dziewczyna Sobótka kochała się namiętnie w wojewodzie Sieciechu, który bawił na wojnie. Skoro powrócił i odprawiał z ukochaną gody weselne, wśród ochoczych pląsów i muzyki, — napadł nocą na wioskę tłum najeźdźców. Goście weselni rzucili się do broni a Sobótka zasłaniając własną piersią ukochanego, ugodzona pociskiem — poległa. Na cześć bohaterskiej dziewczyny lud zapalił ognie i urządził obchód nazywając go „Sobótką".

Ten starodawny obchód, urządzony dawniej — jak utrzymują niektórzy — na cześć Kupały, bożka płodów ziemskich, obchodzony jest dzisiaj w niektórych stronach Polski nie w drugie święto Zielonych Świątek, lecz w wigilję św. Jana, t. j. dnia 23 czerwca wieczorem. W ogólności obrzęd ten jest szeroko rozpowszechniony. Znają go na Rusi, Litwie, Białej Rusi, w Rosji, Czechach i t. d.

Na Śląsku i Morawie również znane są Sobótki, a nawet niektórzy nazwę góry Sobótka na Śląsku wywodzą z tego, że tam zwykle palono Sobótki.

Na Litwie układają stos z przetaków i różnego rodzaju starzyzny, a kobiety przynoszą ze sobą wódkę, ciastka i t. p. i tak wśród rozmów i zabaw spędzają noc pod niebem. Dawniej podczas Sobótki u Litwinów przerzucano przez ogień placki i chwytano je napowrót, co miało oznaczać oczyszczenie.

Słowianie alpejscy w Styrji, Karyntji i Krainie, a także i w Kreacji i Slavonji zowią tę uroczystość „kres", co po polsku oznaczałoby: krzes; ta nazwa powstać musiała od krzesania ognia, który jak wiadomo jest głównym w uroczystości czynnikiem.

W niektórych krajach, n. p. w Czechach, przeprowadzają bydło przez ogień sobotkowy w mniemaniu, że w ten sposób uchroni się je przed chorobami.

Pogańscy Słowianie obchodzili Sobótki na cześć najwyższego bóstwa, zwanego Jarowitem, bóstwa, które przez ogień oczyszczało i oświecało wszystko: ludzi, zwierzęta, pola, lasy, zboża, rośliny i t. d.

Piękny ten obchód skreślił nam Wł. Anczyc. Według niego, ogniska rozkładało się na wzgórzu, skąd wspaniały na okolicę rozlega się widok. Przy każdem ognisku mnóstwo włościan otaczało kręgiem palący się stos gałęzi i słomy. W pośrodku buchała ciemnym płomieniem beczka smoły, umyślnie na ten cel u smolarzy kupiona. Dokoła stosu biegali młodzi chłopcy, ścigając rzeźkie dziewuchy. Śmielsi przeskakiwali w rzutnym biegu przez gorejący stos.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 18-go maja płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w maju 230,00 000.00, dostawa w lipcu 234.00 dostawa w wrześniu 239,00 żyto brandenburskie dostawa w maju 208.00 do 000,00, dostawa w lipcu 221.50 dostawa w wrześniu 215,00 jęczmień latowy 000—000, jęczmień zimowy średni 220—228. owies brandenburski średni 215—219 dobry 220—232.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 18-go maja 1929.

Zwieziono wagonów: 5 krajowych: 3 żyta, 2 owsa. 5 zagr.: 2 grochu, 2 gryki, 1 soczewicy.

Urzędowo: żyto 19,40—19.60, pszenica 20.00 do 22.00, jęczmień 18.00—19.00. owies 17.00—18.00, dobry 19.00—00.00.

Tendencja: niższa.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	17. 5.	14. 5.
A. Woły: (spędzono 255)		
a) pełnomięsite, wypasione	56—58	56—58
b) „ „ od 4—7 lat	51—54	51—54
c) młode, mięsite, nie wyp. i starsze wyp.	46—49	46—49
b) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	40—43	40—45
B. Byki: (spędzono 318)		
pełnomięsite, wyrosłe	52—54	51—53
p) „ młodsze	56—57	49—50
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	46—48	45—47
C Jałowice i krowy: (spędz. 813)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	44—45	41—46
b) „ „ krowy	42—47	33—39
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr.	37—40	27—32
d) mniejodżywione krowy i jałowice	28—33	22—25
e) „ „ „ żarłoki	22—25	00—00
Cielaki: (spędzono 2850)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	40—48	40—48
c) średnie i najlepsze ssące	72—80	77—86
d) mniejtłuste i dobrze ssące	58—70	60—75
e) mniejdobre ssące	45—55	45—55
Owce: (spędzono 2320)		
A. tuczone w chlewie:	63—66	63—66
a) tuczone jagnięta i barany	58—62	52—62
b) st. tucz. bar., gor, jagnięta i mł. owce	50—52	50—54
c) mniejwypasione owce	50—56	50—55
B. Owce tuczone na pastwisku	35—48	35—48
Świnie: (spędzono 7009)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	70—70	72—72
c) „ 200—240 „ „ „	70—70	71—73
d) „ 150—200 „ „ „	68—70	70—72
e) „ poniżej 150 „ „ „	66—67	68—70
f) maciory	63—64	64—65

Krolewiecki targ na siano i słomę

z dnia 18-go maja 1929.

Zwieziono 18 fur, z tego: 10 siana, 0 koniczyny, 8 słomy. Płacono za ctr. siana do podwóza kupującego 3.50—7.00, za koniczynę 0.00—0,00, za słomę żytnią 2.70—3.40 mk.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Zeitungs-Bestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit fuer den Monat JUNI 1929 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska"

aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko: .....
(Vor- und Zuname):

Miejscowość: .....
(Wohnort):

Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.

BIBLIOTEKA w Olsztynie